



**KOŚCIÓŁ: CZY WIARA
URATUJE EUROPE** s. 40

**ROSJA: JAK NAS CHCE
RZUCIĆ NA KOLANA** s. 12

www.newsweek.pl

Newsweek

POLSKA

33/2006 21.08.06 cena 4,50 zł (dopusz. 75187) 2,10 zł w aptece 500 701

**Brudna
kampania
czy brudne ręce**

**Pieniądze,
haki i służby
specjalne**

**Co jeszcze ukrywa
Cimoszewicz**

**Czy
kłamie?**

z 16

ISSN 1642-5881 eISSN 2067-794



9 771642 588500

Powrót z zielonego

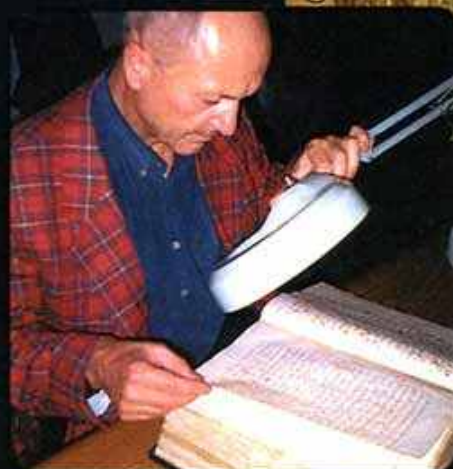
PIEKŁA

To, że El Dorado istniało, jest już pewne. Tylko jak je odnaleźć w bezkresnej dżungli kryjącej jego skarby? Polscy podróżnicy podjęli to wyzwanie.

ANDRZEJ KAPLANEK
ZDJĘCIA JACEK PALKIEWICZ

Kilkadziesiąt tysięcy kilometrów kwadratowych „zielonego piekła”, górskie ostępy wschodniego przedgórze Andów peruwiańskich i dorzecze, przez które się przedzieramy, ochrzczono imieniem Madonny, matki Boga - Madre de Dios. To przekorna nazwa, bo o tej nieogószczonej krainie Bóg dawno chyba zapomniał. Dżungla pełna jest pułapek, chorób, dzikich zwierząt, groźnych insektów. Dobrze przygotowany podróżnik radzi sobie z zagrożeniami, jeśli umie rozpoznawać liany zawierające wodę pitną. Wie, które z dzikich owoców nadają się do jedzenia, zna sposoby znalezienia odpowiedniego kierunku marszu, budowy schronienia i rozpalania ognia z wilgotnego drewna.

Zanurzyliśmy się w to „piekło” przed kilkoma dniami, by tak jak wielu poprzedników próbować odkryć tajemnicze ciudad perdida Paititi, utożsamiane z legendarnym El Dorado. Wiele zgromadzonych przeze mnie informacji i faktów wskazuje, że właśnie tu schronili się Inkowie, uciekając przed prześladowaniami i eksterminacją z rąk hiszpańskich najeźdźców. Tu też prawdopodobnie ukryli swoje bogactwa, bogów i kulturowe dziedzictwo. Jeden z najwspanialszych mitów w historii ludzkości od prawie pięciu wieków fascynuje



PRZYGOTOWANIA DO WYPRAWY
W rzymskim archiwum jezuitów Jacek Palkiewicz przegląda rękopis z XVI w. potwierdzający istnienie Paititi



EKSPEDYCJA DLA ZUCHWAŁYCH Tylko dobrze przygotowani podróżnicy, wyposażeni w odpowiedni sprzęt i obeznani z technikami survivalu, poradzą sobie w dżungli

wciąż nieodkrytą tajemnicą. Dlatego przedzieram się przez las, pocę i pozwalam zreć się żywcom różnemu robactwu.

Moja przygoda rozpoczęła się czwartego lutego 2002 r., kiedy to światowe agencje prasowe podały sensacyjną wiadomość o znalezieniu dokumentu mogącego rozstrzygnąć jedną z najważniejszych zagadek

wszech czasów. Dokumentu potwierdzającego istnienie legendarnego Paititi. Sprawcą tych sensacyjnie brzmiących informacji był włoski archeolog Mario Polia, który ujawnił je na łamach miesięcznika „Archeo”. Doktor Polia od trzydziestu lat pracuje w Peru, aktualnie kierując pracami misji naukowej Centro Studi e Ricerche Liga-

...LAMA IN DIOS... TODE... PEIMO...

**BAJKOWY
KRAJOBRAZ**
To tylko pozory.
Dżungla i liczne
mokradła są pełne
śmiertelnych
pulapek

**Żar lejący się z nieba obezwładnia, paraliżuje
ruchy. Nabrzmią wilgocią powietrze dławi.**



TARANTULA



JADOWITY WĄZ



KAJMAN



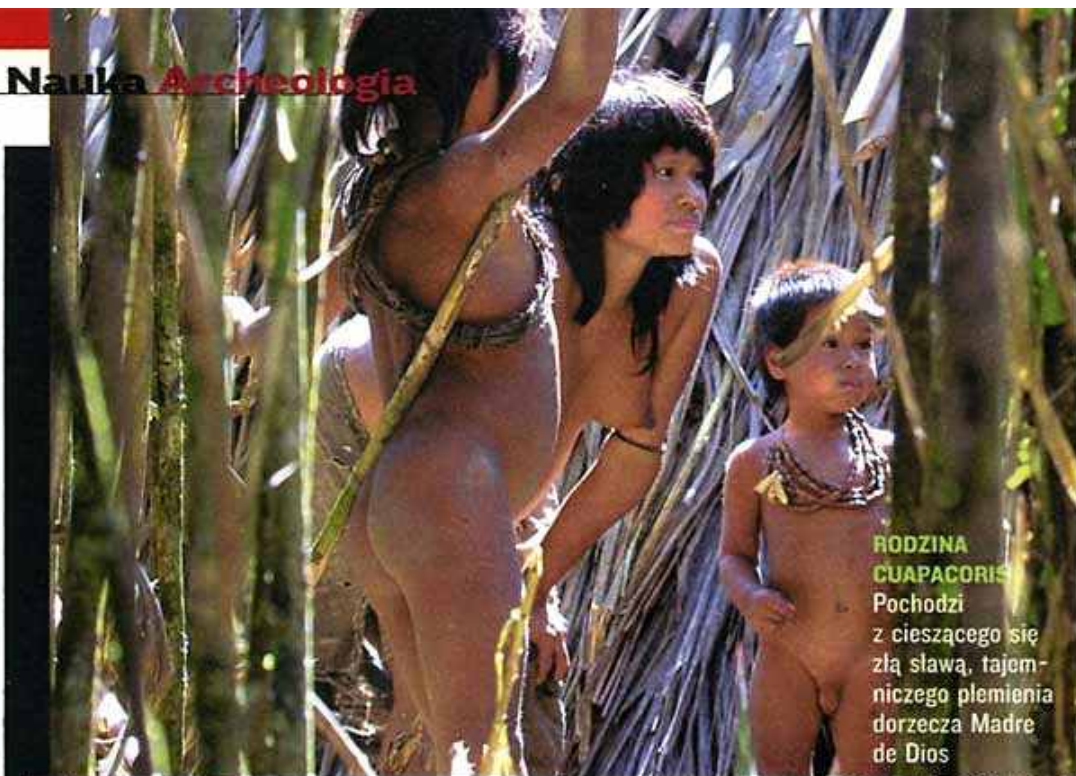
DROGA DO RAJU Każdy, kto chce znaleźć El Dorado, musi przebyć kapryśne dorzecze Alto Madre de Dios w Peru. Wędrowka trwa wiele dni. Przez ten czas częściej pchaliśmy i ciągnęliśmy łódź, niż płynęliśmy w niej

bue z Wenecji. Jego przyjazd do Rzymu spowodowany był koniecznością zebrania dodatkowych materiałów do pracy naukowej pisanej na Uniwersytecie Papieskim w Limie.

W tym celu korzystając z rzymskiego archiwum Towarzystwa Jezusowego, wyselekcjonował siedem tysięcy stron doku-

mentów i relacji jezuickich misjonarzy przesłanych z Peru w okresie trwania konkwisty. To znakomity materiał dla współczesnych historyków. Przeglądając pierwszy tom zbioru manuskryptów Peruana „Historia z lat 1567-1625”, Polia natknął się na 38. stronie na list. Z kontekstu pisma wynikało, że Claudio Aquaviva - przełożo-

ny Stowarzyszenia Jezusowego, sprawujący tę funkcję w latach 1581-1615, lub jego następcę Muzio Vitelleschi został poinformowany przez ojca Andrea Lopeza, rektora Kolegium Jezuitów w Cuzco, o jego niezwykłej wizycie u mieszkańców tajemniczego Paityti. Dalej rękopis mówi o wyrażeniu przez papieża zgody na ewangelizację lud- ▶



RODZINA CUAPACORIS
Pochodzi z cieszącego się złą sławą, tajemniczego plemienia dorzecza Madre de Dios

Na skarby Paititi Inkowie rzucili klątwę. Dosięgnie ona każdego poszukiwacza żądnego złota.



SPOTKANIA Indianie Queros – potomkowie Inków



LEGENDA Mówi się, że Cuapacoris są strażnikami amazońskiego skarbu Paititi



ności tej krainy. Po raz pierwszy znaleziono wiarygodny dokument potwierdzający istnienie Paititi!

Przygoda ojca Lopeza z mieszkańcami Paititi rozpoczęła się od ochrzczenia przez niego kilku tubylców, którzy nie mogąc pogodzić się ze złym traktowaniem przez Hiszpanów, uciekli do ukrytego w dżungli miasta. Nowo pozyskani chrześcijanie próbowali opowiadać ziomkom o ofierze ukrzyżowanego Chrystusa, o władzy papieża i potędze hiszpańskiego monarchy, o konkwiadorskiej misji zbawiania dusz, o mękach piekielnych i wiecznej szczęśliwości chrześcijańskiego nieba. Musieli czynić to dość nieporadnie, bo zostali wyśmiani. „Cóż to za bóg, który pozwolił ukrzyżować się i nie można go oglądać” – pytano ich. „Jak możecie namawiać nas do odrzucenia starych bogów, jeśli wpierw zabiliście swojego”. Nie słysząc zadowolającej odpowiedzi, zaprosili ojca Lopeza do odwiedzenia Paititi.

Dalsza część dokumentu zawierała informacje o cywilizacyjnych osiągnięciach mieszkańców legendarnego miasta. Znali się na metalurgii, wznosili monumentalne budowle, używając ciężkiego kamienia, po-

siadali struktury administracyjne typowe dla społeczeństwa miejskiego, podobne do obowiązujących w państwie Inków. Rękopis opisywał architekturę sakralną, świątynie o murach pokrytych blachą ze złota. Już choćby z tego można sądzić, że nie mogła to być ludność nizin amazońskich, która zupełnie nie знаła metalurgii, choć doceniała walory narzędzi z metalu. Inne dokumenty mówiły bowiem o atakach prymitywnych Indian amazońskich na fortece inkaskie, dla zdobycia toporów i narzędzi z miedzi. Informacje te uwiarygodniały hipotezę o Inkach ukrywających się w amazońskiej dżungli po definitywnym upadku ich imperium, to jest po zamordowaniu ostatniego króla Tupaca Amaru i zdobyciu przez Hiszpanów w 1572 r. Vilcabamby.

Postanowiłem, że połączę do Rzymu. Muszę na własne oczy zobaczyć rewelacyjny dokument. W rzymskim archiwum jezuitów przyjmuje mnie sympatyczny dyrektor, ojciec De Kok. Rozumie moją pasję i po chwili siedzę w specjalnym pomieszczeniu, sam na sam z grubą księgą zawierającą dokumenty z pięćdziesięciu lat podboju Peru. Mam nadzieję znaleźć wskazówki,

które mogą mieć kluczowe znaczenie dla moich badań i organizowanej wyprawy. Długi tekst zawiera wiele informacji o tajemniczym i pełnym zagadek mieście, mówi o „ludziach białych jak Niemcy”, niebieskookich, wysokich blondynach, potwierdzając sensacyjnie brzmiące opowieści podróżników i awanturników penetrujących amazońskie dżungle, lecz słowem nie wspomina o rzeczy dla mnie najważniejszej – lokalizacji Paititi.

Zapyta ktoś: jak mimo pedantycznej troski o zgromadzenie w centralnym archiwum każdej, nawet najmniej istotnej informacji pochodzącej z terenów misyjnych, ta o Paititi przez wieki nie ujrzała światła dziennego? Możliwe, że jezuitci, których głównym celem było głoszenie zasad wiary katolickiej i reprezentowanie interesów papieskich, zamierzali utrzymać ten szczegół w tajemnicy. Nie chcieli dopuścić do wybuchu gorączki złota, która z pewnością doprowadziłaby do katastrofalnych w skutkach kolizji z mieszkańcami regionu. Może uświadomili sobie po czasie, że nie wolno powielać tragicznego w skutkach błędu popełnionego przez Pizarra i jego zaślepionych złotem żołdaków.



INKASKIE RUINY To znajdują się w Świętej Dolinie koło Cuzco. Prawdopodobnie tak wyglądają dziś pozostałości po El Dorado

SKARB Nóż rytualny związany z kulturą Chimu, znaleziony w 1936 r. Nadzieja na odnalezienie podobnych skarbów zachęca do wypraw w głąb dżungli



KLEJNOT Z LASU Kunsztowne dzieło sztuki inkaskiej przedstawia Słońce, najważniejsze ich bóstwo



by zielony kożuch pokrył mury i ścieżki. Tylko przypadek może pomóc poszukiwaczowi.

To nie koniec utrudnień. (...) Nad Rio Madre de Dios mieszkają waleczni i okrutni Cuapacoris. Trudno się z nimi zaprzyjaźnić. Można jedynie ich oswoić. W żadnym wypadku nie wolno zapuszczać się na ich terytoria, jeśli nie jest się zaproszonym. Chcąc przekonać ich o pokojowych zamiarach, należy mieć przygotowane prezenty: noże, maczety, igły, koc. Dobrze jest poruszać się w grupie mieszanej, bo obecność kobiet jest dla Indian gwarancją, że nie jest to wyprawa wojenna.

Paititi to tutaj temat tabu. Tak jak złoto i miejsca pochówków niaupas - „tych, co mieszkali tu przedtem”. (...) I zagubione w dżungli miasta, zbudowane z kamienia. Ze starannie ociosanych bloków. Posągi, wota i naczynia porzucone wewnątrz świątyń mają inny kształt, inne wzory niż przedmioty znajdowane przez nas na wybrzeżu. Świątynie stoją na szczycie tarasowych piramid. Podobno w nocy wydobywa się z nich światło. Podobno są pod nimi tunele... Podobno tu gdzieś jest Paititi.

Wizyta w jezuickim archiwum pokazała mi, jak wiele zagadek kryje Ameryka Południowa przed okiem badacza. W barwnych, zawikłanych i burzliwych dziejach imperium inkaskiego, które przetrwało niespełna cztery wieki, przewijają się nieustannie prawda i legenda. Niektóre z legend stworzyli sami Inkowie. Z rozmysłem wymazywali dokonania poprzedników, manipulowali historią, by dodać swemu panowaniu jeszcze większego blasku. Przeświadczenie o genialności Inków przetrwało upadek ich imperium, a kolejni kronikarze i badacze prześcigali się w eksponowaniu dokonań małego, lecz ambitnego plemienia, które pojawiło się na scenie dziejów zaledwie trzysta lat przed Pizarrem.

Znając dokument, lecę do Ameryki. Wjeżdżamy do Leymebamby, następnie

jedziemy gruntową drogą, która natychmiast staje dęba. Przydaje się napęd na cztery koła naszego landrovera.

Wielu próbowało dorwać się do ukrytych w nich bogactw. Lecz wilgotny las równikowy w rejonie Madre de Dios - selva alta - mnoży przeszkody. Częste deszcze, pofalowany teren, strome zbocze, zabójczy klimat, węże, wrogo nastawieni Indianie. Tylko zahartowany i przyzwyczajony do skrajnie trudnych warunków poszukiwacz może tam przetrwać dłuższy czas. Gringo nie ma szans. Trzeba mieć też doświadczenie, umieć patrzeć. Na przykład zarośla pacalu - szybko rosnącej koleczastej odmiany bambusa - spotyka się na karczowiskach.

Nieprzenikniony, nasiąknięty wodą gąszcz pokrywa wszystko. Idzie się po wilgotnej, grubej warstwie porostów, jak po miękkim dywanie. Wystarczy kilka lat,

Jacek Palkiewicz jest członkiem rzeczywistym Królewskiego Towarzystwa Geograficznego w Londynie, a Andrzej Kapłanek - inżynierem, publicystą, podróżnikiem. Powyższy artykuł jest fragmentem książki, która w przyszłym tygodniu trafi na księgarskie półki

